

Santa Claus only brings presents to them that's been good all year. All the other ones, all the naughty ones, he punishes! What about you, boy? You been good all year? You, see Santa Claus tonight, You better run, boy, you better run, for alive...

(Świąt nie będzie!)

Sram na renifery chłopcze, to nie mój poziom
Moje sanie ciągnie czarny kozioł
Dzieci proszą mnie o zabawki w listach
Zamiast tego przynoszę im kolędy Antychrysta
Tryska krew, mąż żonie łeb odrąbał
Zamiast śniegu spada wodorowa bomba
Wjeżdżam jak kombajn w grupę przedszkolaków
A w barszczu znajdziesz ludzkie ucho z resztką kłaków
Gnijące na haku ściervo wrzucamy na grill
Silent Night zamieniamy w Silent Hill
Z całych sił jak wilk nocą do księżyca ryczę
Kradniemy życie, możesz błagać i krzyczeć
W mojej fabryce elfy jebią po nadgodziny
Produkujemy wszystko od broni do heroiny
Całe rodziny, skuci łańcuchem tkacze
Szyją buty Jordana i portfele Versace
Tym pojebanym światem rządzi strach i forsa
Dzieci prostytutki się na miejskich dworcach
Matka zabiła ojca nie wytrzymała dłużej
Na wigilijnym stole mięso ze szwedzkich puszek
W garnku duszę zwłoki, to jest okropne
Żywe trupy zamiast kolędników jęczą pod oknem
Zanim Cię potnę i skonsumuję ze wstrętem
W rodzinnej atmosferze zaśpiewamy kolędę

No to co, przed kolacją wypadałoby zaśpiewać jakąś kolędę...

No tak, no dokładnie tak...

Na trzy cztery zaczynamy, tak jak już mówiłem wcześniej od wysokiego F
Raz, dwa... Cicha noc, święta noc, rytyty rytyty rytytyryty hahahaha

Budzi się raz do roku, żeby wyjść na miasto
Znasz go nie od dziś, to przecież gwiazdor
Światła gasną, świat już zasnął
A on wyszedł na żer, żeby mordować z pasją
Pod maską dobroczyńcy kryje się szalenciec
Diabeł w ludzkiej skórze z uśpionym sumieniem
W każde Boże Narodzenie szuka naiwnych ofiar
Ślady zębów na reszcie okaleczonego tułowia
Ludzie to jego prowiant, jest w ciągłej podróży
Zabiera na pamiątkę oczy, język, uszy
Narasta w kałuży krwi skrzepnięty kożuch
A ty wyglądasz jakbyś robił pompki na nożu
Leżysz na łożu śmierci, coraz bliżej zgonu
On weźmie twój portfel i klucze do domu
Chcesz pomóc swoim bliskim, bo wiesz co ich czeka
Lecz jest już za późno, by się kryć i uciekać
Płynie szkarłatna rzeka przez cały przedpokój
Rzeźnicki topór, agonialne krzyki w mroku
Wokół nich nie ma nic poza śmiercią
Z otwartej piersi żebra żałośnie sterczą

Wyrывa z chęcią każdy wartościowy organ
Wigilia to dla niego wynaturzona orgia
Z przesiąkniętego worka powoli krew się sączy
A on niesie swój bagaż pełen ludzkich kończyn

(Uh-Uh! Skurwysunu! Braaa! Demonologia 2010! Mikser, Słoń, WSRH! Braaa! Braa
a! P do N z kreską skurwysynu!)

No właśnie drogie dzieci, już niedługo północ trzeba się kłaść do łóżek
Chyba że chcecie jeszcze jedną opowieść
No to słuchajcie uważnie:
W pokoju unosi się zapach domowej babki
Wiewiórka przy ognisku grzeje zamrożone łapki
Pierwsze płatki śniegu przynoszą nam zimę

A ja wjeżdżam Ci na house z chujem twardym jak He-Man
Wszyscy uderzyli w kimę północ na zegarkach
Mam kostium Mikołaja plus czarna kominiarka
Zgarniam wszystko, co szybko się sprzeda
W dziedzinie niszczenia świąt mam pierdolony medal
Jestem jak Jedi, niewidzialny jak Ghost Dog (ninja)
Otwarcie z zewnątrz okna jest rzeczą banalnie prostą
Zajmę się twoją siostrą, po cichu w stylu Bonda
Bo w świetle księżyca bardzo ponętnie wygląda
Moje jądra zamiast spermy produkują trotyl
Branżuję się dwa razy wachając jej zgrabne stopy
Jestem fetyszystą kopyt mam niewybredny gust
Wyrucham wszystko, co ma cycki i puls
Wiecie już, że złe dzieci czeka kara
Włamuje się przez taras, przychodzę po haracz
To co z chat wypierdalam znajdziesz na ruskich bazarach
A w sypialni twoich starych wyjmuję aparat
Twoja stara, jak na jej wiek? (fiu fiu) – Serio propsy
Z samego rana znajdziesz ją na stronie Roxy
Tak żeby młodzi chłopcy zaraz po szkolnych zajęciach
Mogli w domowym zaciszu trzepać kitę na jej zdjęciach
W te święta twój tata wyruszy w krótki rejs
Do kaptura przy łóżku wkładam mu igłę z AIDS
Mój człowiek Norman Bates, bez uczuć jak robot
Najebani z Mikserem plądrują chatę obok
Teraz zajmę się Tobą siadam Ci na mordę
Tak żeby poczęstować przetrzawionym tortem
Wycieram dupę w kołdrę podcinam gardło
Wyrzucam przez okno zwłoki zawinięte w prześcieradło
Rano znajdzie Cię miejski cieć
Z wciśniętym w dupę kablem podłączającym sieć
Będziesz mieć krótki liścik wsunięty do rąk
Tak kończy każdy hejter WESOŁYCH ŚWIĄT!

(Merry Chistmas and go fuck yourself)